OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Czwartek 24 Września 1931 r. | Nr. 103

Sejm zbierze się 1-go października

Wczoraj o godz. 1.30 popołudniu przybył do gmachu sejmowego premjer Prystor i udał się do apartamentów marszałka Świtalskiego. Premjer Prystor w toku konferencji z marszałkiem Sejmu wręczył mu zarządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 22 b. m.,

zwołujące Sejm na sesję zwyczajną od dnia 1 października.

Analogiczne rozporządzenie o zwołaniu Senatu na zwyczajną sesję wręczył, wobec nieobecności w Warszawie marszałka Raczkiewicza, dyrektorowi kancelarji Senatu Karczewskiemu, szef biura prasowego Rady Ministrów dr. Piętak.

Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu marszałek Świtalski wyznaczył już na 1 października. Obecna zwyczajna sesja budżetowa została, zgodnie z przewidywaniami,

przyśpieszona o cały miesiąc.

Motywem tego kroku jest konieczność załatwienia szeregu projektów rządowych.

Liczba ich przewyższa 100,

a znajdują się wśród nich w pierwszym rzędzie projekty podatkowe, o których donosiliśmy już szczegółowo jak projekt ustawy o podwyższeniu podatku dochodowego, projekt ustawy o podatku od piwa, wina.

Projekty ustaw złączone z akcją zwalczania bezrobocia,

projekt małej ustawy samorządowej, projekty zmian w podziale administracji państwowej i t. d.

Sesja obecna ma więc obfity materjał prac, niezależnie od budżetu na rok 1932/33.

Przedewszystkiem ciała ustawodawcze zajmą się projektami podatkowemi, a dopiero później, przystąpią do pracy nad budżetem.

Sesja trwać będzie do końca marca 1932.

Przed rozpoczęciem się sesji odbędą się, jak zazwyczaj, posiedzenia wszystkich klubów parlamentarnych dla opracowania swoich wniosków, które zamierzają zgłosić oraz w celu ustosunkowania się do przedłożeń rządowych.

Proces b. posła Batmana

Na dzień 15 października wyznaczone zostało rozpatrzenie przez Sąd Apelacyjny sprawy b. posła P.P.S. Betmana, który skazany został w swoim czasie za uchylenie się od obowiązku powszechnej służby wojskowej na 6 miesięcy więzienia.

Skazanie 3 kobiet na powieszenie

Sąd Apelacyjny w Toruniu zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, skazujący na karę śmierci trzy kobiety. Matkę 64 letnią Marjannę Kozłowską i jej dwie córki 29-letnią Marję i 21-letnią Bertę, wszystkie zamieszkałe w Radowiskach Wielkich.

Zbrodniarki, chcąc się pozbyć niedołężnego już 67-letniego męża i ojca i zagarnąć majątek w porozumieniu ze sobą, wystrzałem z rewolweru zamordowały staruszka.

Wszystkie 3 przestępczynie odwołują się od wyroku śmierci, wnosząc prośbę o ułaskawienie do p. Prezydenta Rzplitej.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita. Dolar słab. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza, dla akcyj niejednolita.

Okropna rzeź Japończyków w Charbinie

Możliwość starcia Sowietów z Japonją

OKROPNA RZEŹ JAPOŃCZYKÓW W CHARBINIE.

Rosnące podniecenie Chińczyków w Charbinie w miarę zbliżenia się do miasta wojsk japońskich wyładowało się w okropnej rzezi. Zaledwie wojska chińskie opuściły miasto ustępując przed Japończykami, znajdującemi się o 30 kilometrów od Charbina bandy chunchuzów ruszyły na miasto, wyłapując i zarzynając Japończyków. W ten sposób z czterotysięcznej rzeszy obywateli japońskich 600 osób poniosło okropną śmierć. Wszystkie przedsiębiorstwa i domy japońskie zostały obrabowane i spalone. Konsulat japoński został obleżony i prawdopodobnie po wyczerpaniu zapasu amunicji spotka go straszny los.

CHARBIN BĘDZIE ZAJĘTY.

Okropne wiadomości w Charbinie wywołały w Japonji wstrząsające wrażenie. Opinja żąda szybkiego zajęcia Charbina. Zajęcie Charbina przez Japończyków spodziewane jest lada chwila.

DALSZE OKUPOWANIE MANDŻURJI.

Operująca na terenie Mandżurji armja japońska została wzmocniona przez dwie nowe brygady, przybyłe z Korei. Wojska japońskie zajmują stopniowo Mandżurję. Chińczycy ustępują wszędzie. W paru miejscowościach doszło do starć, po których Chińczycy wycofali się.

MOŻLIWOŚĆ STARCIA WOJSK SOWIECKICH

Z Moskwy donoszą, że armja sowiecka na Dalekim Wschodzie otrzymała rozkazy, które świadczą o możliwem starciu wojsk japońskich z sowieckiemi, o ile Japończycy zbliżą się do strefy neutralnej kolei wschodnio - chińskiej.

LIGA NARODÓW NAWOŁUJE.

Jeżeli wezwanie Ligi Narodów nie odniesie skutku, zbierze się ona na specjalne posiedzenie, które odbędzie się prawdopodobnie w Madrycie.

TO NIE WOJNA, TYLKO „ZATARG" — TWIERDZI RZĄD JAPOŃSKI.

Rząd japoński kładzie nacisk, by sprawa Mandżurji traktowana była nie jako wojna, lecz jako „incydent", wynikły z konieczności obrony własnych interesów, które — jego zdaniem — Chiny często naruszały. Wobec tego istnieje przypuszczenie, że rząd nie zgodzi się by Liga Narodów, lub jaka inna strona trzecia, powoływała się na pakt antywojenny, gdyż uważa on, że kwestja ta musi być załatwiona między Chinami a Japonją.

WYWIAD Z MIN. SPRAW WOJSKOWYCH JAPONJI.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi agencji Reutera japoński minister spraw wojskowych oświadczył, iż Japonja gotowa jest wycofać swe wojska z Mandżurji jak tylko okoliczności na to pozwolą. Następnie minister podkreślił, że na mocy traktatów, Japonja ma prawo utrzymywać 15 żołnierzy na kilometr na linji kolejowej w południowej Mandżurji, czyli ogółem 16.500 żołnierzy. Obecnie zaś Japonja utrzymuje w Mandżurji tylko 14.000 żołnierzy.

„Muszą się wyszumieć i wyszaleć"!

Niezwykłe przemówienie wodza hitlerowców w czasie procesu o pogrom żydowski w Berlinie

BERLIN. (PAT.) Proces w sprawie pogromu żydowskiego w Berlinie przybrał na wczorajszem posiedzeniu nieoczekiwany obrót. Policji bowiem udało się zaaresztować głównego przewódcę berlińskich oddziałów szturmowych hr. Helldorfa i dostawić go sądowi, celem przesłuchania w charakterze świadka.

Przed rozpoczęciem rozprawy zarządzone zostały odpowiednie środki ostrożności, aby przeszkodzić demonstracjom.

Na posiedzeniu sądu hr. Helldorf złożył następujące oświadczenie: „80 proc. członków berlińskich oddziałów szturmowych partyj narodowych socjalistów stanowią rzemieślnicy, z tego 60 proc. są bezrobotni. Oddziały te żyją w najtrudniejszych warunkach.

Hitlerowcom zabroniono nosić przy sobie broń, gdy tymczasem napady na hitlerowców ze strony komunistów są stale na porządku dziennym. Chłopcy są podrażnieni — jest więc rzeczą zrozumiałą — mówił dalej hr. Helldorf—że w takich warunkach muszą nastąpić ekscesy. Nie mając innego ujścia dla swojej energji, hitlerowcy muszą przynajmniej „wyszumieć się i wyszaleć" w sposób, podobny, jak na Kurfürstendamm, gdzie wypadki — zdaniem hr. Helldorfa — sprowokowane musiały być przez komunistów, lub przez policję berlińską.

Walka manifestantów z policją w Hiszpanji

Strajkujący wysadzili w powietrze 6 stacyj telefonicznych

TOLEDO. (PAT.) W miejscowości Corral de Almaguer (Hiszpanja) manifestanci obrzucili kamieniami policję, która odpowiedziała ogniem. Jedna osoba została zabita, kilkanaście rannych. Wedle informacji dziennika „Ahora" w wyniku starcia z policją, zabitych zostało 5 osób.

W Bilbao strajkujący wysadzili w powietrze 6 pomocniczych stacyj telefonicznych.

Wyleciała w powietrze grecka fabryka amunicji

ATENY (PAT). — Wskutek eksplozji wyleciała w powietrze fabryka materjałów wybuchowych w Dimitzana. Pożar powstał wskutek eksplozji, dotarł do innej fabryki materjałów wybuchowych, która również uległa zniszczeniu. Dwie osoby odniosły rany. Szkody materjalne są znaczne.

SKRÓTY

Ciała lotników francuskich Le Brix i Mesmin wczoraj wieczorem pociągiem kurjerskim odtransportowane zostały z Moskwy do Francji. Dziś wieczorem przybędą do Warszawy.

—:0:—

Rząd chilijski wstrzymał całkowicie immigrację skutkiem istniejącego w kraju bezrobocia.

—:0:—

W Walencji (Hiszpanja) ogłoszony został strajk generalny. W Bilbao strajkujący wysadzili w powietrze 6 pomocniczych stacyj telefonicznych.

W Ameryce obniżono płacę 400 tysiącom pracowników

LONDYN, (ATE). — Na skutek pogorszenia się sytuacji gospodarczej w szeregu wielkich firm. w Stanach Zjednoczonych ogłoszono obniżkę płac robotników i urzędników od 10 do 20 proc. Należy zaznaczyć, iż prezydent Hoover w szeregu swych przemówień występował przeciwko obniżce płac, przypominając przemysłowcom, iż przed dwoma laty dali mu przyrzeczenie nieobniżania zarobków. Obliczają, że obniżka płac dotknęła 400 tysięcy robotników i urzędników. Liczą się z możliwością strajku.

W Chinach wybuchła epidemja cholery

MOSKWA, (PAT). — Donoszą z Szanghaju, że w okolicach Hankou wybuchła epidemja cholery. Choroba grasuje głównie wśród uciekinierów z terenów objętych powodzią. Dziennie umiera około 70 osób. Wypadki cholery pojawiły się również w Nankinie.

Niezwykłe śnieżyce w Bawarji

BERLIN, (ATE). — W południowej Bawarji przechodzą gęste opady śnieżne, niespotykane od wielu lat o tej porze roku. W Allgau pada śnieg nieprzerwanie od 24 godzin. W Vussen pokrywa śnieżna doszła do 5 cm. W górach leży śnieg warstwą grubą na 1 metr. W niektórych miejscowościach obfite opady śnieżne wstrzymały ruch kołowy. Na jednej z dróg łopatami ułatwiono samochodowi jazdę. Dziczyzna wędruje masowo z gór w doliny. Bydło na łąkach pokrytych śniegiem nie znajduje pożywienia. W Monachjum spadł dziś pierwszy śnieg.

Tabela loterji

Wczoraj w jedenastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły wygrane następujące:

po 15.000 zł. na N-ry 158115 208906

po 10.000 zł. na N-ry 88695 180071

po 5.000 zł. na N-ry 25481 70277 157354.

po 3.000 zł. na N-ry 23521 58937 99087 185945 201588 202127.

po 2.000 zł. na N-ry 15474 19605 30692 45449 52923 64340 88161 89118 100538 104664 119570 135056 139702 147467 155471 159606.

po 1.000 zł. na N-ry 9027 9283 9420 13566 14529 18642 24454 33868 57420 62678 69639 86681 88802 105068 122987 125000 125565 126989 131638 140935 142074 143989 147006 [illegible] [illegible]

TYSIĄC I JEDNA NOC W WARSZAWIE

Dzieje z najrozmaitszych kół i warstw Warszawy

SZKIELET W SZAFIE.

Z cygarem w jednej ręce, kielichem wina (szóstym tego wieczora) w drugiej, Dołęga czule spoglądał na przyjaciół zebranych dla uczczenia jego przyjazdu i oblania nowej garsoniery.

— Więc znowu jesteśmy razem — mówił. — Dużo czasu upłynęło, kiedy rozstałem się z wami aby przemierzać świat z Lilą Rysicką? Pięć lat, prawda? Kawał czasu! Ach, czego się nie robi dla miłości! Wyobrażam sobie, jak byliście zdumieni, kiedy pewnego pięknego poranka, dowiedzieliście się, że wyjechałem porywając Lilę. Ale nikt z was chyba się nie domyślał, jak to się stało?

— Opowiedz! — zawołali przyjaciele.

— Zapomniałem już prawie całą tą miłosną wyprawę, ale w tych dniach miałem pewne spotkanie... Widzicie tę szafę, którą mi dopiero co przyniesiono? Nie poznajecie? Przecież to ta sama, która stała u Lili.

— Sentymentalny człowiek — rozesmiał się ktoś z obecnych. — Niektórzy zbierają kosmyki włosów, ty zastępujesz je meblami, co zajmuje więcej miejsca!

— A, widzicie, ale ta szafa wiąże się z jednem wspomnieniem, dość śmiesznem. Wiecie, że było nas dwóch ubiegających się o względy Lili, pamiętacie? Mały Borowski i ja. Otóż ta szelmowska kobietka bawiła się nami i podsycała naszą wzajemną zazdrość, nakładając na nas najcięższe próby. Aż pewnego wieczora, wpadając niespodzianie na szklankę herbaty, wyczułem, że musiałem przerwać czułe sam na sam między nią i Borowskim. Na samą myśl ogarnęła mię wściekłość. Mogła być z tego tragedja. Alem się opanował i chciałem wykryć, gdzie mogła schować mego rywala. Właśnie w tej szafie, moi drodzy... W tej szafie! Dobry kawał, co? Kiedym się co do tego upewnił, przyszedł mi na myśl pewien zabawny projekt zemsty. Niepostrzeżenie przekręciłem klucz i zamknąłem chwata w więzieniu. Potem zrobiłem Lili przeraźliwą scenę i oznajmiłem jej, że mam dosyć rywalizacji o nią z całym światem i, o ile natychmiast ze mną nie pojedzie, dokąd zechcę, to może się ze mną nazawsze pożegnać. Jestem bogaty. Podróż w mem towarzystwie musiała się jej przyjemnie uśmiechać. Lili ustąpiła. Po godzinie byliśmy w drodze, zostawiając dom zamknięty. Naturalnie służbę się rozpuściło. Borowski był wciąż w szafie. Nie wiem, kiedy i jak go stamtąd wypuszczono, no, ale wyobrażam sobie, jaki był wściekły.

Zebrani spojrzeli po sobie tak szczególnie, że Dołęga się zdziwił.

— Co za kpiny? Co znowu, chybaście widzieli Borowskiego i słyszeli, co mówił o swych wrażeniach?

— Nic podobnego! — odpowiedział jeden z przyjaciół.. — Od tego czasu nikt go nigdy nie widział. Dlatego właśnie tak nas poruszyło twe opowiadanie. Borowski zniknął w tym samym czasie, co wy i byliśmy pewni, że bierze również udział w podróży.

— Co za głupie przypuszczenia!... Co się z nim stało w takim razie?

Zaległa cisza, wreszcie ktoś bąknął nieśmiało:

— Może został w szafie?...

Wiktora dreszcz przeszedł.

— Klucz mam wciąż przy sobie, — wybełkotał — od tej nocy, kiedym go zamknął.

— Otwórz! Otwórz!...

Dołęga nagabywany, musiał poszukać klucza, dać go niecierpliwym przyjaciołom, wysłuchać najpierw zgrzytu sprężyny, potem drzwiczek obracających się na zardzewiałych zawiasach. A wreszcie dzwoniąc zębami, zobaczył w środku szafy skurczony szkielet...

•

— Gadajcie! Więc drżał? Pot się z niego lał? Położyliście go i czeka ranka, aby się oddać w ręce sprawiedliwości?... No, odbiłem sobie za przykrą noc, którą spędziłem dzięki niemu, pięć lat temu. I to wszystko dzięki temu szkieletowi, którym się przybrało szafę dla nastraszenie Dołęgi!

I mały Borowski, zachwycony zemstą, roześmiał się.

Strzały w obronie życia

W bazarze Janasza, miejscu zbiórki tragarzy, zagrał rewolwer i od czterech kul padł nieżywy na ziemię tragarz Popowski. Strzelającym był kolega po fachu zabitego, Szmul Szpiro.

Wczoraj Szpiro stanął przed sądem okręgowym za zabójstwo i opowiedział rzewną historję o swej niedoli.

Szpiro, ojciec licznej rodziny, żył w wielkiej nędzy, gdyż był ofiarą niezdrowych stosunków, panujących w Związku tragarzy. Żądano od niego łapówek za dobrą stację, a gdy nie płacił, wyznaczano go do pracy w takich punktach, gdzie nie mógł zarobić nawet na kawałek suchego chleba.

Wreszcie naskutek długich próśb, otrzymał stację na bazarze Janasza, ale i tam nie na długo, gdyż po paru tygodniach wygonili go — członkowie zarządu Anders i Popowski. Właśnie przybył na bazar po odbiór zarobionych pieniędzy, gdy Anders z Popowskim zastąpili mu drogę i wszczęli kłótnię. Gdy w czasie sprzeczki wymownym ruchem sięgnęli do tylnych kieszeni, zrozumiał, co to znaczy i — ubiegł obu. Bez namysłu, czując, że nadeszła stosowna chwila do obrony życia, rozpoczął strzały.

Prokurator oskarżał jednak Szpirę o zwykłe, rozmyślne zabójstwo, a to dlatego, że brał on czynny udział w antagonizmach partyjnych na terenie Związku tragarzy i zorganizował rozłam.

Na pytanie, poco nosił rewolwer, Szpiro odrzekł, że miał broń na wszelki wypadek, by odeprzeć napad uzbrojonej bojówki.

Zeznania dr. Łokietka, który przybył na rozprawę jako świadek, były bardzo urozmaicone i ciekawe dla stosunków robotniczych.

Po obronie adw. Śmiarowskiego sąd udał się na naradę.

Kto mówi że nie piłem?

Piłem!
sto szklanek wychyliłem,
jak Pan Zagłoba miód!...
Lecz wprzód
nim pić zacząłem
zerknąłem
okiem, co mam pić?
Bo pić, to znaczy potem śnić
w niebiańskiem upojeniu...
Lecz ja się znam na menu!
A menu, to pijacka dusza...
Więc hulaj bez kontusza!
I konjak przezornie zamówiłem.
A piłem go, a piłem...
sto szklanek wytrąbiłem —
i, jestem zdrów, jak ryba.
— No chyba!...

Servus.

Wesoły Kącik

TROSKLIWE MAŁŻEŃSTWO



Stoję pewnego razu na przystanku tramwajowym. Nagle obok mnie zatrzymuje się jakaś para.

— To ten — wskazuje na mnie niewiasta.

— Panie — przyskakuje do mnie jegomość. — Jak pan śmie zaczepiać moją żonę?

— Jaką żonę?!

— Nie rób pan warjata ! pilnuj się pan, bo z pana mokrą plamę zrobię!

— Chodź Antoś — odciąga go niewiasta. — Jak mnie jeszcze raz zaczepi, zawołam policjanta.

Osłupiałem ze zdumienia. Co jest do djabła?! Pierwszy raz na oczy babę widzę! Albo warjaci, albo jakaś omyłka!

Minęło parę dni. Stoję na tym samym przystanku, aż nagle podbiega do mnie ta sama niewiasta, tylko że już bez męża.

— Jak to dobrze, że pana spotkałam — mówi błagalnym tonem. — Błagam pana niech się pan nie gniewa!

— Ja pani nie znam!

— Wiem, wiem! Wytłumaczę panu wszystko... Widzi pan, mój mąż ciężko pracuje, a przyjemności nie ma żadnych. Rozrywki są drogie, a ja sama... już nie jestem młoda...

— Więc co ja...

— Bo ,widzi pan, każdy mężczyzna lubi, żeby jego żona miała powodzenie, żeby się podobała innym... Więc ja, żeby mężowi sprawić przyjemność, od czasu do czasu wskazuję na jakiegoś obcego mężczyznę, że mnie zaczepia...

— Dlaczego pani mnie wybrała?

— Bo pan wygląda na spokojnego człowieka. A jakbym trafiła na łobuza, to jeszczeby męża obił...

Szczerość troskliwej żony wzruszyła mnie. Pożegnałem ją serdecznie.

Po paru dniach spotkałem znów samego małżonka. Podszedł do mnie również.

— Panie drogi — zaczął mnie przepraszać, — pan pewno myślał, żeśmy zwarjowali?

— Ależ...

— Zaraz, zaraz! Wiem doskonale, że pan mojej żony nie zaczepiał. Bo ktoby ją tam chciał zaczepić! Ale ona już od roku, żeby się mnie przypodobać, na obcych ludzi wskazuje i myśli, że ja o tem nie wiem. Ja i jej z błędu nie wyprowadzam i od czasu do czasu robię na ulicy awanturę, Bo, uważa pan, kobiecina żadnych przyjemności nie ma, rozrywki są drogie, ja jej też już wiele uczucia dać nie mogę, więc niech przynajmniej myśli, że jestem o nią zazdrosny. Niech przynajmniej tę ma przyjemność.

Napoleon Sadek.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Okrutna zemsta wzgardzonej

Po chwili do gabinetu weszła młoda kobieta wysokiego wzrostu, bardzo przystojna szatynka. Pierwsze jej słowa już zdumiały mnie.

— Jestem przekonana, że Willmore zamordował swą żonę — rozpoczęła, stając na progu.

— Skąd to przypuszczenie? — zapytałem, prosząc ją o zajęcie miejsca. Z niecierpliwością oczekiwałem jej odpowiedzi i, przyznaję szczerze, wzruszenie zatamowało mi wprost mowę. Czyżby rzeczywiście tak nagle nastąpić miało rozwiązanie zagadki tajemniczego zniknięcia pani Willmore?

— Nazywam się Jane Stone i zaginiona była moją koleżanką szkolną. Przyjaźń nasza przetrwała czasy szkolne i pozostałyśmy przyjaciółkami również po jej zamążpójściu. Zaprzyjaźniłam się również z jej mężem i bardzo często, o ile mi czas pozwalał, bywałam w ich domu i nie było dla mnie tajemnicą, że przyjaciółka moja nie jest zbyt szczęśliwa w swem pożyciu małżeńskiem.

— Czy mogłaby mi pani powiedzieć, skąd powstało to przypuszczenie? — zapytałem.

— Willmore jest niebezpiecznym donżuanem i na każdym kroku zdradzał swą żonę, która go ubóstwiała.

— Czy zalecał się również i do pani?

Jane Stone zaczerwieniła się i spuściła głowę, nie dając mi żadnej odpowiedzi.

— Nie byłoby w tem nic dziwnego, — dodałem. — Jest pani tak urocza, że nie dziwiłbym mu się wcale, gdyby to uczynił.

Każda prawie kobieta jest czuła na pochlebstwa, to też natychmiast zauważyłem, że i co do niej nie omyliłem się.

— Nie przeczę, że zalecał się i do mnie, ale oczywiście dałam mu należytą odprawę. Kiedy pewnego razu, w czasie nieobecności Ellen, Willmore stał się zbyt natarczywy, uprzedziłam go, że o ile nie pozostawi mnie w spokoju, to powiem o wszystkiem jego żonie.

Zauważyłem, że nie mówi prawdy, i ze zmieszania jej doszedłem raczej do przekonania, że łączyły ją bliższe stosunki z mężem zaginionej i że przychodząc do nas, powodowała się zazdrością. Była to woda na mój młyn, to też nie zaprzeczałem jej i starałem się wydobyć od niej jak najwięcej.

— Z tego, co mi pani dotychczas opowiadała, nie widzę jeszcze powodu do morderstwa i uważam, że pani jest przeczulona zniknięciem ukochanej przyjaciółki, a podejrzenia pani oparte są tylko na domysłach. — Mówiąc to, miałem oczywiście na celu pobudzenie jej do zdradzenia mi tajemnicy, o ile oczywiście ją znała.

— Wiem, co mówię, i jeżeli pan pozwoli opowiadać dalej, to wnet przekonam pana, że się nie mylę, twierdząc, iż Willmore zamordował swoją żonę.

— Słucham więc — odpowiedziałem.

— Przed kilku dniami dowiedziałam się o nagłem zniknięciu Ellen. Zaniepokoiłam się bardzo, tem bardziej, iż wiedziałam, że parę dni przed jej zniknięciem, jak mi moja przyjaciółka opowiadała, była między nimi wielka awantura i Ellen zagroziła mu nawet wszczęciem kroków rozwodowych, lecz następnego dnia przeprosili się.

— Wiem o tej awanturze — odpowiedziałem. — Pan Willmore, meldując o zniknięciu żony, sam nam o tem opowiadał, twierdząc, że żona jego jest szalenie zazdrosna i bez żadnego powodu urządzała mu sceny małżeńskie.

— Bez żadnego powodu! — dodała z ironicznym uśmiechem panna Stone. — Mogłabym coś nie coś o tem powiedzieć. — W tej chwili spostrzegła się, iż powiedziała za dużo i przerwała.

Udawałem, że nie zwróciłem uwagi na to co przed chwilą powiedziała i oczekiwałem, że mi powie więcej Panna Stone po chwili dodała:

— Było to publiczną tajemnicą, że Willmore zaleca się do wszystkich ładnych biuralistek, pracujących w jego biurze, a nawet z jedną z nich, Daisy Clapton, utrzymuje bliskie stosunki miłosne.

— Cóż to za Daisy Clapton? —zapytałem. — Czy zna ją pani osobiście? Zapewne ładna dziewczyna.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Baron Szulc przyciągnął fotel do wezgłowia hrabiny i rzekł zimnym i twardym głosem:

— Proszę się uzbroić w cierpliwość, bo to co będzie może nieco przydługie, lecz niezmiernie ważne i z pewnością zdecyduje o postępowaniu hrabiny. Słowem, wyrządzam hrabinie przysługę, tak jest: przysługę! Najpierw tylko jedno pytanie: czy hrabina naprawdę dobrze wie, kim jest hrabia Jerzy Czarski?

— Kimkolwiek jest, to mój mąż! Zostałam dobrowolnie jego żoną, nikt mnie do tego nie zmuszał. Przysięgłam mu wierność przed ołtarzem. Będę go przez całe życie kochała, szanowała, wspierała, broniła i starała się usilnie prędzej czy później sprowadzić go na drogę cnoty i obowiązku. A wszystko dlatego, że go kocham!

— Spodziewałem się takiej odpowiedzi. Hrabina jest kobietą, jakich mało. Przywiązana, wierna i... zaślepiona. Ale ktoś musi wreszcie zerwać hrabinie bielmo z oczu. Ja to uczynię. Myśli hrabina, że Jerzy ożenił się z miłości? O, nie!... Wszyscy widzą jego wady, a tylko ty, hrabino, widzisz w nim ciągle człowieka rycerskiego, szlachetnego, kochającego... Oto prawda waszego małżeństwa: ujrzałem hrabinę niegdyś w Góryczach jeszcze jako księżniczkę Górycką, tak piękną, tak wiośnianą. Oddałbym cały majątek za miłość tak zachwycającej niewiasty. Ale nawet sama myśl o tem byłaby szaleństwem. Tak samo nie uzyskałbym nic od księżniczki Góryckiej, jak nie mogę uzyskać od hrabiny Czarskiej, nawet zgnębionej rozczarowaniem swego małżeństwa z człowiekiem podłym... nieuczciwym...

— Jak pan śmie? — krzyknęła Mira.

— Spokojnie, tylko spokojnie — uspakajał ją Szulc. — Otóż, poszukałem w Warszawie człowieka, najbardziej obciążonego wadami, a zarazem najhojniej obdarzonego urodą. Był to człowiek już zupełnie zbankrutowany, ale jeszcze trzymający się ostatniemi wysiłkami, typowy niebieski ptak, niepospolicie zręczny uwodziciel, który z pewnością da sobie radę z takiem niewinnem wiejskiem dziewczątkiem. Mam na myśli hrabiego Jerzego. Powiedziałem mu, że jest taka posażna jedynaczka, będąca zarazem piękną księżniczką. Małżeństwo wasze stało się szybko faktem. Jeszcze szybciej nastąpiło rozczarowanie. Cały niemal posag poszedł na spłacenie dawnych długów hrabiego. Ale on tymczasem dalej przegrywał w karty znacznie więcej, niż posiadał. W tej chwili nie posiada nic, prócz olbrzymich długów. Liczy na spadek po ks. Góryckim, ale i z tym załatwi się bardzo szybko. O to mi właśnie szło od samego początku...

— Możeby baron zechciał wreszcie dojść do tego sedna, bo narazie wciąż jeszcze nic nie rozumiem?

— Proszę o cierpliwość! Nasza obecna rozmowa zaważy na całem dalszem życiu hrabiny. Więc, jak już rzekłem, od chwili, gdym ujrzał hrabinę po raz pierwszy w Góryczach, powiedziałem sobie: tę kobietę muszę zdobyć! Tak czy inaczej! Dobrocią lub gwałtem! Ach, jak cię kocham, hrabino, gdybyś wiedziała, gdybyś mogła pojąć!...

Roztkliwił się. Skorzystała z tego, aby wyrwać mu rękę, przyciągnąć penjuar, leżący tuż na krześle i szybko go zarzuciła na siebie. Potem.. Wyskoczyła z łóżka i schowała się za parawan.

Baron nawet ręką nie ruszył, by ją powstrzymać.

Spoglądał na nią tylko ironicznie, jak na ptaka, który się obija o kraty szczelnie zamkniętej klatki. Rzekł cicho:

— Wszystkie drzwi są pozamykane na klucz. Niewarto się fatygować.

Rada była zbyteczna, bo Mira wcale nie zamierzała uciekać. Przeciwnie czuła się teraz pewniejsza siebie. Zdarzyła narzucić na siebie suknię i rzekła, siadając na fotelu przy kominku:

— Słucham pana, baronie, skoro doprawdy, nie mam innego wyjścia...

— Hrabia Jerzy pochłonie jeszcze dziesięć takich posagów. Nie on jeden, zresztą. Mało to niebieskich ptaków, żyjących na wielką stopę, choć nigdzie nie pracują. A ich żony, niekiedy również hrabiny, stroją się, jak miljonerki. Bo mają bogatych przyjaciół. Jeżeli pani się na to samo nie zdecyduje, hrabino, znajdzie się pani wnet w bardzo tragicznej sytuacji...

Baron przysunął swoje krzesło do Miry i mówił dalej:

— Przy mojem poparciu hrabina będzie całkowicie zabezpieczona. A i małżonek będzie sobie mógł dalej niefrasobliwie trwonić pieniądze. Mnie nie zrujnuje. Ja zawsze zarobię więcej, niż on zdoła wydać. Hrabina będzie mogła czerpać z mojej kasy w sposób nieograniczony. Moje miljony są do usług hrabiny. Wszystkie życzenia hrabiny będą spełniane w mgnieniu oka. Proszę rzec tylko jedno słowo, a cały mój majątek złożę u stóp hrabiny. Proszę korzystać z chwili, gdy jestem tak hojnie nastrojony...

Chciał znów chwycić Mirę za rękę. Lecz ona wyrwała mu ją z gniewem.

— Powie mi hrabina zapewne, że wzgląd na opinję nie pozwoli i t. d.

Uśmiechnął się pogardliwie, mówiąc:

— Opinja hrabiny nie potęp. Będzie zazdrościła —oto wszystko. Gdyby się znalazł jaki jadowity język kobiecy, to tylko przez złość, że jej się nie udało. Na jedno moje skinienie mogę mieć u swych stóp najpiękniejsze kobiety w Polsce, nawet kwiat arystokracji. O, z tamtemi nie miałbym tyle zachodu, nie musiałbym uciekać się do wymyślnych zasadzek! Same ubiegały się i, zresztą, ubiegają o to „stanowisko". Ale cóż, kiedy ze wszystkich kobiet świata jedna tylko mnie pociąga, jednej tylko pożądam, jedną tylko kocham i tą moją wymarzoną, wyśnioną, ty właśnie jesteś, hrabino! Jeżeli chodzi o dyskrecję, to możemy się otoczyć taką tajemnicą, że nie będzie nawet mgiełki podejrzenia. Pieniądze wszystko mogą. Stworzę dookoła nas taką nieprzeniknioną zasłonę, że nikt jej przejrzeć nie zdoła. To nawet doda uroku naszym spotkaniom, ta ich tajemniczość i skrytość. A gdyby nawet gadano, to i cóż? Teraz przecież, choć jeszcze nic nas nie łączy, i tak już o tem mówią, i czy hrabina to bardzo odczuwa?

Mira nie mogła się powstrzymać, aby nie rzec:

— I taką przyjemność szykuje pan Jerzemu, którego pan przecież nazywa swoim najserdeczniejszym przyjacielem? O nim nie pomyślał pan ani na chwilę?

Baron uśmiechnął się:

— Takich „najlepszych przyjaciół" mam bez liku. Zresztą, znam mnóstwo kochanków mężatek, którzy serdecznie przyjaźnią się z ich mężami. A gdyby nawet Jerzy miał z tego powodu ze mną zerwać, nie column się przed niczem. Wogóle wzgląd na moją jakoby przyjaźń z Jerzym jest tu najmniej ważny. Rozumiem jeszcze, gdyby hrabina mi powiedziała: „Jerzy jest moim mężem, kocham go i nigdy nie zdradzę".

— Bo przecież już przedtem to panu powiedziałam i twierdzę nadal.

— Ależ na tem właśnie polega całe nieporozumienie. Hrabina go kocha, bo nie wie, co to za gagatek, sądząc go tylko z pozorów. Ale w głębi duszy to łotr z pod ciemnej gwiazdy, kłamca i obłudnik. Jerzy nigdy nie kochał hrabiny, nie kocha, i nie będzie nigdy kochał. Jak się hrabinie zdaje, gdzie on jest w tej chwili, zostawiając swoją niby ukochaną żonę na pastwę moją, samą, bezbronną, choć lepiej, niż ktokolwiek wie, że ja mam tylko jeden cel w życiu — posiąść hrabinę.

— Co? Jerzy wie o tem?!

— Może lepiej, niż ja nawet...

— Kłamstwo!

— Jerzy jest dostatecznie inteligentny, aby zrozumieć, żi tylko dlatego, a nie innego powodu może czerpać dowoli z mojej kasy i liczyć nawet jeszcze na znacznie dalej idące... pobłażliwości...

— Nie rozumiem, co baron chce przez to powiedzieć...

— Wnet to wyjaśnię. Przedtem jeszcze jednak chcę hrabinie powiedzieć, gdzie Jerzy się teraz znajduje. Jest obecnie przy boku kobiety, którą kocha, kochał jeszcze przed ślubem i kochać będzie nadal.

— Oszczerstwo!

— To taka szczera prawda, że wystarczyło, abym mu wręczył oto tę depeszę, by natychmiast rzucił wszystko i pomknął do niej.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Kelnerzy

II.

Goście przy bufecie. — Wykolejona młodzież. — Kto jak chce tak płaci. — Solidnych liczą na palcach. — Litanja wyzysku.

Obchodzenie umowy właścicieli z kelnerami, można rzec stało się głównym powodem upadku zawodu kelnerskiego.

Nad bufetami pojawiły się napisy: „Za napoje i zakąski skonsumowane przy bufecie — płacić zaraz"! Goście nie orjentowali się i po dziś dzień nie orjentują się, o co chodzi; a chodzi przecież o to, aby gość nie siadł przy stoliku, bo wtedy procent za usługę otrzymałby kelner, a nie właściciel (personel bufetowy ma stałą pensję miesięczną)!

Raz wypróbowany system po części stosować coraz częściej i szerzej. Od stołów znajdujących się koło bufetu, usunięto kelnerów, powiedziawszy im, że stoły te „należą" do bufetu. Ponieważ jednak „ktoś" przy tych stołach musiał usługiwać, przeto na miejsce usuwanych kelnerów przyjmowano małoletnich — bezpłatnie.. I znowu gość widział wyciągane po napiwek ręce niezależnie od tego, że, przecież „swój" procent w rachunku zapłacił...

Inwazja bolszewicka pod Warszawę w roku 1920 jeszcze bardziej podcięła byt kelnerów: jedni poszli do szeregów bronić Ojczyzny; drudzy niezdatni do noszenia broni musieli opuszczać warsztaty pracy, gdyż właściciele ich w obawie przed bolszewikami, zwijali swe interesy i szukali schronienia na Zachodzie...

Kiedy niebezpieczeństwo inwazji minęło — sytuacja w kelnerstwie znów się zmieniła. Poczęła powstawać moda na restauracje. Do cukierni się nie brano, bo Cech Mistrzów Cukierniczych pilnował swego sta nu posiadania.

Kto otwierał restauracje? Szczęścia spróbowali dawni kelnerzy ci, mianowicie, którzy stale stronili od masy. Powstały tak zwane „restauracje udziałowe". W nich to w niedługim czasie zakwitł na szeroką skalę wyzysk i przeciwko nim, głównie, zwróciła się masa zorganizowanych kelnerów.

Restauracje udziałowe zamiast kelnerów poczęły zatrudniać falangi małoletnich, wyciągających natrętne ręce po napiwki...

— Czy panowie dadzą wiarę, że przez te restauracje w ciągu paru lat przewinęło się do 1.000 chłopców! — mówi nam jeden ze starych kelnerów.

— Zakosztowawszy życia knajpiarskiego — słyszymy dalej — ci młodzi ludzie stali się istną plagą społeczną, wykolejeńcami, zapełniającymi więzienia i staczającymi się coraz niżej. Nieliczna z nich garstka została uczciwymi pracownikami.

Dziś, nierzadko ciż sami wykolejeńcy młodzi ludzie wałęsają się w towarzystwie podejrzanych dam pod oknami zakładów, gdzie zaczynali „karjerę".

Potem poszły zmiany w wynagrodzeniu. Robiło się, jak się chciało. Często wpadano na zgoła osobliwe pomysły. Więc, naprzykład, udziałowcy trzech znanych barów w centrum miasta przyjmowali kelnerów na dniówkę, aby nie ubezpieczać ich w Kasie Chorych i od bezrobocia, aby nie wymagali urlopów i t. p. dobrodziejstw ustawodawstwa społecznego... Inne firmy przeszły na pensje 200 — 250-złotowe i to wtedy, kiedy kelnerzy robili obroty, dochodzące do 12.000 zł. miesięcznie na jednego...

Trzeba zaznaczyć w imię prawdy, że właściciele kawiarni i cukierni nie stosowali tego wyzysku i tam kelnerzy inkasowali swe procenty za usługę. To samo da się powiedzieć zaledwie o kilku uczciwych restauracjach.

Ale większość?! O urlopach — niema co mówić, więcej: kelnerzy musieli opłacać z własnej kieszeni służbę, pracującą na sali t. zw. „białych" — zamiataczy, szklarzy i t. p. Słowem — wyzysk na całej linji. Wymuszanie, aby kelnerzy zrzekali się urlopów, ubezpieczanie na mniejsze sumy, niż się zarabia, wymawianie pracy przed rokiem, aby nie było obowiązku płacenia różnych świadczeń — oto pozycje ,które trzeba dołączyć do tej litanji wyzysku. Po żywienie — owszem, gdzieniegdzie otrzymują, ale starzy kelnerzy pamiętają, że coś podobnego przed wojną wylewało się do kubła...

A teraz parę słów o stroju.

(d. c. n.).

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 24 września.

Wpływy mięszane, lecz w południe przechylają się zdecydowanie na stronę ujemną. Strzec się oszustw, nieuwagi błędów, które mogą nam później zaszkodzić.

Zupełnie dobrze stoją sprawy miłosne.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Przeważnie pochmurno, miejscami opady, w górach śnieg. Nocą chłodno, gdzieniegdzie przymrozki. Wciągu dnia temperatura od 10 do 12 st. Słabe lub umiarkowane wiatry z północy.

Czwartek: Św. Gerarda.

Teatry:

Teatr Miejski: „Rigoletto"
Teatr Bagatela: Rewja „Fuchs wygrywa".

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Rycerze miłostek".
Dom Żołnierza: „Narzeczona Nr. 68".
Promień: „Kobieta na księżycu".
Światowid: „Szary dom".
Świt: „Siódme mocarstwo".
Sztuka: „Małżeństwo przyszłości w 1980 r."
Uciecha: „Musisz pokochać"
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".
Wanda: „Sekretarka osobista".

RADJO.

na dzień 24 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gospod., 15,25 Odczyt, 16 Płyty gramof., 16,45 Komunikat, 16,50 Odczyt z Katowic, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt „Z życia naszych owoców", 18 Koncert, 19,05 „Gawędy podhalańskie", 19,20 Komunikat, 19,25 Skrzynka pocztowa, 19,40 Transmisje z Warszawy, 20 Koncert narodowy z Belgradu, 22 Transmisje z Warszawy, 22,45 Program na dzień następny, 22,50 Muzyka z Warszawy.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.93—8.95

Nocny dyżur aptek

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 listopada 5, Dietla 76, Podgórze Rynek 9.

Przyjazd P. Prezydenta Mościckiego do Krakowa.

Hołd dziatwy szkolnej.

Na murach miasta rozlepiono odezwę do obywateli, by w sobotę o g. 5-ej popoł. oczekiwali przyjazdu Pana Prezydenta Mościckiego i powitali Go gorąco, na odświętnie przystrojonych ulicach. Odezwę podpisał prezydent m. Belina-Prażmowski.

W czasie przejazdu Pana Prezydenta przez ulice, publiczność winna pozostawić pierwsze miejsce wzdłuż chodników i jezdni dla młodzieży i dziatwy, która tworzyć będzie nieprzerwany szpaler od wiaduktu przy ul. Warszawskiej aż do bram Zamkowych.

Obywatelska Straż porządkowa zabezpieczy pierwsze miejsce dziatwie szkolnej w powitaniu Głowy Państwa.

Poza szpalerem młodzieży przewidziane są miejsca dla delegacji Związków Instytucyj i publiczności. Związki i instytucje zgłaszać się mogą po przydział miejsc w piątek 25 b. m. między 11 a 13 w Sekretarjacie Prezydjalnem Magistratu.

Poza ustalonym programem, w niedzielę 27 bm. w godzinach popołudniowych Pan Prezydent zwiedzi Dom Wycieczkowy w Oleandrach, budowę Domu im. Marszałka Piłsudskiego, tudzież Dom Akademicki Swego imienia, poczem zwiedzi fabrykę chemiczno-farmaceutyczną Dra A. Wandera przy ulicy Mogilskiej.

Związek Legjonistów zbierze się 26 bm. o godz. 16 na Wawelu, skąd wyruszy pod Barbakan, dn. 27 bm. zbiórka. o g. 8 rano przed lokalem Związku, poczem wymarsz na Rynek

Sokół krakowski zbierze się w swym gmachu 27 bm. o g. 3 pop. by powitać Głowę Państwa.

Ohydny mord na reemigrancie z Ameryki.

Zbrodniarz rozbił mu czaszkę młotkiem.

Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Janowi Ręczmieniowi (lat 34), oskarżonemu o zbrodnię morderstwa dokonaną dnia 8 listopada 1930 na ul. Modrzewiowej obok cmentarza rakowickiego, na osobie 48-letniego Jana Ginalskiego reemigranta z Ameryki.

Ginalski w roku 1930 przybył do Krakowa i zamieszkał przy ul. Szlak l. 73, gdzie go odwiedzał Ręczmień, który poszukując pracy, zamieszkał przy ul. Pędzichów 19. Ręczmień namawiał Ginalskiego, jako człowieka majętnego do założenia wspólnego interesu. Gdy Ginalski odmówił, wtedy Ręczmień skłonił go do wspólnego pójścia wieczorem na ul. Modrzewiową, gdzie go zamordował młotkiem, a potem ograbił. Tak niejaki Sularczyk, który w pobliżu miejsca zbrodni spotkał Ręczmienia, jak i Strączkówna u której następnie na Nowej Olszy Ręczmień nocował, zeznali, że był on pokrwawiony, u Strączkównej nadto obmył sobie ręce i ubranie z krwi.

Rano usiłował na dworcu podjąć przez posłańca z przechowalni kufer Ginalskiego, lecz widocznie czując się niepewnie ulotnił się z przed dworca, nie czekając na posłańca, poczem przespawszy się w hotelu Europejskim i zapłaciwszy skrwawionym banknotem 10 złotowym wyjechał do Częstochowy a następnie do rodziny w Sokołowie podlaskim. Stąd pisze dwa listy anonimowe do policji w Krakowie przedstawiając, że Ginalskiego za złamanie przysięgi partyjnej, zamordowali komuniści. Wreszcie zgłasza się w sądzie w Warszawie, że popełnił we Lwowie oszustwa, co okazało się nieprawdą. Sąd warszawski po śledztwie odesłał Ręczmienia do wydziału śledczego w Krakowie.

Na wczorajszej rozprawie morderca Ręczmień wypierał się winy. Dziś dalszy ciąg rozprawy. Przewodniczy wicepr. Dr. Hubl, broni adw. Dr. Rappaport.

Kurs trykotarstwa ręcznego.

urządzony staraniem Dyrekcji Muzeum Przemysłowego i Woj. Instytutu Rzem. Przemysłowego rozpoczyna się d. 1 paźdz. b. r. Wpisy na kurs przyjmuje Dyrekcja Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńsk 9.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Na ul. Basztowej zasłabła nagle Marja Reczkowa, bezdomna. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

Oszust zbierał datki na Kościół.

Posterunek P. P. w Radłowie pow. Brzesko, przytrzymał nieznanego osobnika podającego się za Wisiadłę Smreczyńskiego, który zbierał datki na budowę kościoła w Rzeszowie bez żadnego pozwolenia. Ponieważ grasował w różnych miejscowościach, przeto zachodzi podejrzenie, że zbierał również datki w Krakowie. Ewentualne zgłoszenia o fakcie zbiórek należy kierować do Wydziału śledczego P. P. przy ul. Kanoniczej w Krakowie.

Pijany dorożkarz i jego jazda.

Z dorożki wypadł pasażer i służąca z dzieckiem.

Dorożkarz konny, Wojcik Feliks, zam. Chocimska 14. jadąc dorożką konną ul. Długą w stanie pijanym, z gośćmi, wjechał na chodnik, wskutek czego z dorożki wypadł pasażer i jego służąca z dzieckiem. Służąca wskutek upadku na bruk doznała złamania lewego obojczyka i potłuczenia głowy. Dziecko lat 7 doznało potłuczenia głowy. Służącą Julję Gnojek przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Podwyższenie taksy w państwowych szkołach średnich.

Obowiązuje od 1 września 1931 r.

W myśl nowych rozporządzeń min. oświaty, w szkołach średnich ogólno-kształcących taksa administracyjna roczna wynosi obecnie 220 zł. t. j. więcej o 70 zł. od dotychczasowej. Dochód z taksy ma być przekazywany w 75% do Centralnej Kasy Państwowej do dyspozycji min. oświaty, zaś 25%, mają dyrekcje zakładów zatrzymać na pokrycie wydatków rzeczowo administracyjnych szkoły. Taksa ma być wpłacana przez uczniów w dwóch równych ratach półrocznych. Ze zwolnień od taksy w połowie mogą korzystać dzieci rodziców niezamożnych, oraz funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych, zaś w całości jednak w wypadkach ubóstwa, w granicach 10% ogółu uczniów całej szkoły. W pierwszym rzędzie uwzględniać należy dzieci **niezamożnych inwalidów wojennych.** W stosunku wyżej podanym mają obowiązywać zwolnienia od taks za egzamin dojrzałości. **Nowa taksa obowiązuje od dnia 1 września b. r.**

Ucieczka umysłowo-chorej.

Włodyga Franciszek, rolnik z Miernowa, pow. Pinczow, zgłosił do policji, że na dworcu kol. w Krakowie zbiegła mu umysłowo chora Sokołowska Helena, którą miał odstawić do szpitala.

Zderzenie wozu ciężarowego z taksówką.

Na ul. Basztowej, Korajda Bonifacy, zam. Józefińska 35, jadąc wozem ciężarowym, najechał na autodorożkę, którą kierował Toczek Franciszek, zam. Syrokomli 7. U autodorożki zostały wybite szyby i uszkodzona została karosorja, szkoda wynosi 1000 zł.

Dolarówka na ulicy.

Błoniarz Tadeusz, ucz. gimnaz. zam. Smoleńska 12, złożył w Wydziale Śl. przy ul. Kanoniczej, dolarówkę, którą znalazł na ul. Czarnowiejskiej.

Staruszka pod kołami wozu.

Na moście dębnickim wpadła pod wóz 70-letnia Józefa Pawłowska, krawcowa i doznała ciężkich obrażeń głowy. Lekarz pogotowia rat. opatrzył Pawłowską i przewiózł ją do szpitala.

Uznanie Kongresu astronomów dla obserwatorjum Krakowskiego.

Kongres międzynar. unji astronomicznej w Londynie przyznał dyr. obserwatorjum Krakowskiego dr. Banachiewiczowi subwencję 25 funtów szterlingów na wydanie na r. 1932 jego książki pomocniczej dla astronomów, zajmujących się badaniem gwiazd o blasku zmieniającym się na skutek zaćmień.

Oświetlenie elektr. Osiedla urzędniczego i Oleandrów.

W ostatnich dniach uruchomiła Elektrownia miejska publiczne oświetlenie Osiedla urzędniczego na Olszy. Dwadzieścia lamp elektrycznych 60-wattowych oświetla drogi nowej dzielnicy willowej miasta Krakowa.

Również i historyczne Oleandry otrzymały publiczne oświetlenie elektryczne w ilości 9 lamp 60-wattowych.

Posługaczka złodziejką.

Policja aresztowała Rembisz Jewdochę, lat 21, posługaczkę, za kradzież garderoby wart. 500 zł. na szkodę Adolfa Braciejowskiego zam. Grodzka 17, u którego była zajęta jako posługaczka.

Nie zostawiać rowerów bez opieki.

Zdzisławowi Dymkowi z Woli Duchackiej skradziono rower wartości 200 zł., pozostawiony pod gmachem PKO. Również skradziono Wojciechowskiemu zam. przy ul. Dietla 9, rower wart. 400 zł. na pl. Wolnica.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.**